



Jędrzej Fijałkowski

# Metoda Karola

Nazywam się Jędrzej Fijałkowski. Jestem współpracownikiem „Czwartego Wymiaru” i jestem z tego powodu zadowolony. Jestem także zadowolony z kilku innych powodów, ale szkoda miejsca, żeby je wszystkie tu wyłuszczać. Natomiast, czego nie ukrywam, jestem absolutnie niezadowolony z paru pozostałych sfer mojego życia. Co nie powinno dziwić, bo Polacy to taka nacja, która wiecznie jest niezadowolona, co poniżej zostanie numerologicznie udowodnione.

Zatem, jestem niezadowolony z pewnych układów, które mi nie pasują, z permanentnego braku kasy (to także domena moich rodaków, zwłaszcza w kryzysie, który był, jest i ma być) oraz z niespotykanych przypadków losowych, które mnie na mojej drodze życia napotykają. Jest taka zasada, która cały czas wokół mnie się kręci i przyoblega w pewną drażniącą permanentność: jeśli coś ma się udać lub nie udać – jest niemal pewne, że się nie uda.

Kulejąc tak przez życie z ową zasadą przy boku, postanowiłem sobie, że tyle lat, ile przeżyłem w tym stanie absolutnie wystarczy i zdecydowałem się coś zmienić, nim zreinkarnuję się w kogoś innego, a więc jeszcze na tym łoż padole.

Ponieważ samo pozytywne myślenie niczego nie było w stanie wskórać przeciw wspomnianej zasadzie „niczego się nie udawania”, postanowiłem zaprząć do pomocy osoby trzecie, mające w tym względzie pewien dorobek i reprezentujące możliwości zmiany moich kolein losu.

Tak wpadłem w ręce niejakiego **Karola Patyjewicza**, o korzeniach reinkarnacyjnych wywodzących się z głębokiej Rosji i cytującego swoją babcię, która wyrażała myśl wysoce głęboką, która i mnie spodobała się ogromnie. Pozwoliłem ją sobie więc przypisać do swojego portretu psychologicznego. Otóż babcia pana Karola powiadała, że

**lenistwo i samodzielne myślenie – to cechy ludzi zdolnych.**

To miłe, że ponad pół wieku temu mądrzy ludzie potrafili rozpoznawać



▲ Karol Patyjewicz

sobie podobnych i takie sympatyczne słowa o nich prawić.

Dzięki temu, że uwierzył babci i miał wysoką, jak ja, samoocenę, podczas wydarzeń marcowych dostał tytuł „warchoła” oraz 8 miesięcy aresztu, za produkcję i kolportaż niestosownych ulotek, krótko zaś potem zainteresował się starożytnymi cywilizacjami, Bhagavadwitą i medytacjami Maharaja, który (pamiętamy, że nie ma przypadków) akurat odwiedził jego Dzierżoniów właśnie. Potem, jak wszyscy z tego pokolenia, którzy interesowali się sprawami natury wyższej, wyładował w Warszawie, na Radomskiej 8, w podziemiach Stowarzyszenia Radiestetów. Dalej wszedł na ścieżkę wibracji, fizyki kwantowej,

hologramu i ciągu Fibonacciego, czym mnie totalnie podbił, bowiem ukazał się jako pokrewna dusza. Więc, kiedy dorwaliśmy się do gadania, a wciąż nie udawało się na temat, czas, jako wartość nienormowana kwantowo, uciekał szybciej, niż byłem w stanie wydusić z niego jakieś wiadomości na tematy, które miałyby przyoblec kształt artykułu do wspomnianego „Czwartego Wymiaru”.

Dalej w życiorysie Karolowi szło już rozwojowo gładko: założył Koło Nauk o Ziemi, zasilił szeregi Przyjaciół Bruno Gröninga, ukończył kurs Da Silvy i parę innych, aż krętymi drogami dotarł do numerologii.

Bowiem Karol Patyjewicz jest numerologiem i to do niego postanowiłem się udać, żeby przeciwstawić się losowi, który robił sobie ze mnie żarty. Zajęło mu to trochę czasu, bo jest człowiekiem systematycznym i przeczytanie samych podręczników z numerologii nie bardzo mu odpowiadało, jako że wedle babci mieścił się w kategorii: leniwy. Musiał więc poszerzyć swoje pole działania (kategoria: inteligentny – dowód namacalny: patent NR-PL-237593 [A-1], dotyczący hamulców pociągowych), w związku z czym zainteresował się również astrologią, numerologią chińską i wedyjską, wreszcie cyfrologią. Rozszyfrowywał wedyjski kwadrat życia człowieka, kwadrat Isztar, Wenus i zaprzął je do swojej interpretacji numerologii. Mając taki warsztat narzędziowy, rozpoczął pierwsze próby niecných (jak uważali niektórzy – nawet szatańskich), numerologicznych praktyk. A że człowiek był uczciwy – zaczął od siebie, jak wszyscy wynalazcy, a także budowniczy mostów, którzy aby przekonać ludzi, że ich dzieło jest należyte wykonane, stawali pod wykonaną przez siebie budowlą w momencie, kiedy górą przejeżdżały, po kolejnych przesłach, stada czołgów.

**Tak gdzieś w okolicach wejścia w wiek XXI**

zaczął więc eksperymenty na własnej skórze. Od dziecka był Kazimierzem, potem Teodorem, Czesławem, wreszcie w ubiegłym roku zdecydował się na Karola i nie narzeka. Kiedy wypisa-

no mu nowy dowód na najnowsze imię, otrzymał go z datą 09.09.2011. Mistrzowskie 22. A jaki mógł mieć wpływ, przebywając w Dzierżoniowie, na druk dowodu osobistego w Warszawie? A całkowicie żaden. Więc przypadek? Ludzie, przecież ustaliliśmy raz na zawsze, że przypadków nie ma.

Zaś o Karolowej wszechstronności niech świadczą pytania, którymi zarzucił mnie, aby było o czym gadać i abyśmy, broń Boże, ani na chwilę nie przestali. – **Fizyka podzieliła materię na kwarki, fotony i leptony, ale nie potrafi wyjaśnić – co lub Kto łączy je we wszelkie widzialne rzeczy, tak czy nie? I co miał na myśli autor Psalmu 82, mówiąc: – „Bogami jesteście”? A największe zaskoczenie amerykańskich uczonych, badających wrak z Roswell – brak jakiegokolwiek napędu? A do tego chronowizor księdza Brunne’a i prostota „Rozmów z Bogiem” Wallsa? No i biblioteka liści palmowych, gdzie w jednej z nich była moja znajoma z Bydgoszczy i usłyszała od tłumacza dokładną historię swojego życia, łącznie z datą śmierci? Czy to znowu „przypadek”, że z kwadratu Istar, zwanego kwadratem Pitagorasa, mającego tylko 9 cyfr można wyprowadzić 1 064 340 różnych kombinacji?**

– No więc, panie Karolu – próbowałem sprowadzić rozmowę na bardziej przyziemne (hm!) tory, bo los nadal mi doskwiera, a tu nadziei i kasy znikąd – zna Pan moją datę urodzenia, zna pan moje dwa imiona i jeszcze nazwisko. Co z tym wszystkim da się zrobić?

### – Zaczniemy od nazwiska

– powiada Karol. – Każdy Fijałkowski, zanim dopisze mu się na przedzie jakieś imię albo dwa, bo nie wiem, czy pan wie, że obywatel ma w naszym ukochanym kraju prawnie zagwarantowane posiadanie dwóch imion, a na dodatek, o czym za chwilę, jak przejdziemy do dalszych rozważań – może sobie to imię także całkowicie, w majestacie prawa zmienić – więc każdy bezimienny Fijałkowski to numerologicznie człowiek grzeczny, ale do czasu. Jak go coś, bardzo zdenerwuje. – to się nie liczy ze słowami i daje popalić. Jest rodzinny, porządny, solidny...

No, myślę sobie, bingo, jakbym ja w lustrze. Słucham jednak dalej,

w miarę słów pana Karola nadymając się coraz bardziej.

– ...dogada się z każdym, i co ważne – potrafi słuchać argumentów interlokutora, nawet wtedy, gdy się z nimi nie zgadza. I jeszcze pracoholik, co wcale nie jest dobre, bo szkodzi zdrowiu... – przyjrzał mi się dokładniej. – No, ale u pana, na razie się jeszcze na zdrowie nie rzuciło... – stwierdził, czym mnie pocieszył.

– Każdy Fijałkowski tak wibruje – dodał, żebym za bardzo się nie napuszał.

Wszyscy jakoś wibrują, to udowadnia już nawet fizyka kwantowa, przychodząca nie tylko numerologii, ale i całej psychotronice w sukurs, wskazując całkiem naukowe indeterministyczne funkcjonowanie świata. Świat też wibruje. I cały szkopał w tym, żeby wibrować z nim w sposób, jak powiadają muzycy – consonansowy (harmonijny, współbrzmiały). To jest, jak w orkiestrze. Każdy pojedynczy muzyk gra w niej rozmaicie: lepiej albo gorzej, czasem fałszuje, albo ma niedostrojony instrument. I on, Karol, stroi właśnie te ludzkie wibracje, żeby grając w orkiestrze świata, tworzyły piękną harmonię, żeby wibrowały różnymi głosami, ale tworząc jedno wspólne dzieło, jedną wspaniałą chóralną symfonię, w tworzeniu której miło jest uczestniczyć.

### Stroi ludzkie instrumenty,

czasami zmienia muzyczną prymkę (ogólny zarys melodii i rytmu), czyli imię, głównie to drugie, które wpisane w kwadrat numerologicznej wibracji zgrzyta, aż zęby bołą. Skoro zaś zgrzyta, jak ma dobrze grać?

– W życiu nie Roman – powiada do mnie – chce pan sobie poprawić?

– Po to przyszedłem – mówię – yes, yes, yes.

– To zmieniamy Romana.

Protestuję, że imię po ojcu i to chyba źle, żebym wyparł się bezpośrednio przodka.

– To nie całkiem tak. Imię ojca pana blokuje. Jakim by świetnym i mądrym człowiekiem nie był, pan, pół wieku później, ma znacznie większe możliwości. Więc zmieniamy?

Wybacz, drogi Ojczy, chęć poprawy sytuacji jest przemożna, a kiedy się spotkamy, wyjaśnię Ci szczegółowo, że to żadna ujma, bo przecież imię, nie

Wszyscy jakoś wibrują, to udowadnia już nawet fizyka kwantowa, przychodząca nie tylko numerologii, ale i całej psychotronice w sukurs, wskazując całkiem naukowe indeterministyczne funkcjonowanie świata. Świat też wibruje. I cały szkopał w tym, żeby wibrować z nim w sposób, jak powiadają muzycy – consonansowy (harmonijny, współbrzmiały). To jest, jak w orkiestrze.

imię, naszych rodzinnych więzów nic nie jest w stanie zmienić.

– Brak czwórek – mówi dalej Karol – naiwna wiara w ludzi, którzy dlatego pana wykorzystują i oszukują.

Bingo!

– Brak siódemek – zbyt twardy kark i brak dyplomacji, mówienie prosto z mostu. Sam sobie pan robi kłopoty.

Nic dodać, nic ująć.

– Brak ósemek – możliwości duże, ale płynność pieniądza (nie mylić z płynnością finansową) wielka. Nigdy nie jest pan przy kasie.

Strzał w dziesiątkę.

Punktował mnie boleśnie, potwierdzając wszelkie moje losowe ułomności, które tak po trosze, jak się dobrze przyjrzeć, wynikały z moich błędnych, życiowych kroków. Może gdyby się tak człowiek spał i uważał – sam by sobie bez numerologii poradził?

– To pańskie wibracje, one tworzą pana obraz. I z tymi wibracjami, i tworzonym przez nie takim, a nie innym charakterem idzie pan tą, a nie inną drogą i popełnia takie, a nie inne błędy. Instrument trzeba nastroić i wtedy Los grać będzie harmonijnie w tej symfonii życia.

Wychodzi mi z tych wszystkich numerków w kwadracie średnia 2,5, co w każdej szkole równa się z oceną niedostateczną, chyba, że optymistycznie przyjmiemy, że to 3 z minusem. Jakby nie patrzeć wynik żałosny, z którym coś trzeba zrobić. I to szybko, bo, jak powiada nieodżałowana Wisława Szymborska: „...Choćbyśmy uczniami byli najtępszymi w szkole świata, nie będziemy repetować żadnej zimy ani lata...”.

**Metoda Karola szerzej ujmuje numerologię, dodaje do niej całą wiedzę księżycową, które to niebieskie, wedle niego sztuczne, ciało ma, powiada, znacznie większy wpływ na człowieka niż wszystkie kalendarze słoneczne razem wzięte.** Skoro w 80% składamy się z wody, jak może (nomen omen) nie wpływać na wszelkie procesy w nas zachodzące, także te psychiczne. Mało to rzeczy się dzieje, kiedy jest pełnia albo związane z nią przypływy mórz i oceanów. Ile jest cykli związanych z Księżycem, poczynając od kobiecych.

Ciąg dalszy na str. 76

# Metoda Karola

Ciąg dalszy ze str. 69

Tu pan Karol zrobił dygresję, całkiem niechlubną dla rodzaju męskiego, twierdząc, że my jesteśmy nie do końca udanym prototypem, zaś kobieta jest niemal doskonała, co potwierdza mu zresztą cała jego wiedza.

– Jak mężczyznę i kobietę zamknąć w lodówce – ona przeżyje, on nie. Jeśli stracą oboje dużo krwi – kobieta to przetrwa, mężczyzna nie zawsze. Wytrzymałsza jest też na ból, odporniejsza na stresy, więcej daje z siebie w pracy i w ogóle.

No, no, teraz to będzie miał same klientki. Kto w dzisiejszych czasach dostrzega przewagę kobiety? Jeno nieliczni.

– Wiem – kontynuował – bo potrafisz obliczyć, jakie zdrowie fizyczne dostaliśmy na to życie,

## **jakie Bozia**

### **szykuje nam niespodzianki,**

ile możemy wypić alkoholu – tu przeważa, lecz jedynie na chwilę, przyglądając się bacznie rzędom cyferek na papierze z moim nazwiskiem i stukając długopisem w kwadrat wibracji, po czym stwierdził: – Pan może dużo...

Myślę sobie, skoro ten sam Pan Bóg kazał mi zostać dziennikarzem.

– Czasem trzeba – mówi dalej mój numerolog – sam robię to od czasu do czasu, przeważnie na Ślęży, gdzie energia silna szczególnie. Mamy tam w kilku: z Gandolfem, Falimerem i Gotfrydem (nowe imiona – nowe życia) takie miejsce w lesie, gdzie butelki, czajniki, kubki, herbata, kawa, miód – wszystko schowane czeka na nas już od kilku lat, a pilnuje, z łaski swojej, opiekun Ślęży – Bonifacy.

Potrafisz obliczyć, czy dane osoby są ze sobą „kompatybilne”, czy nie powinny w ogóle ze sobą przestawać, jaką kto ma karmę, jak zmienić życie i los na lepszy bez dodawania kilku imion na tzw. karcie numerologicznej, jakie imię jest „dobre” dla dziecka i czy dana osoba nadaje się na męża, żonę, czy współnika do biznesu...

Sprawdzał numerologicznie, traktując to, jako rozwojowe wprawki, wydarzenia minione. Zanim prasa podała, że Napoleon został otruty, Karol doszedł do tego sam, układając mu numerolo-

Polacy to Słowianie, sclavus – niewolnik, silny niewolnik, niepokorny. Kiedy Rzymianie lenili się w łaźniach parowych, myśmy biegali z łukiem po lesie – to sprzyjało fizycznej kondycji. Mamy w sobie dużo warcholstwa, głupoty, niefrasobliwości, wiary w to, że „jakoś to będzie”, cwaniactwa, wiele pustoty i bojaźni Boga i Kościoła. Ale i honoru, nie zawsze racjonalnego, chorej ambicji, zazdrości, wiecznego niezadowolenia i narzekactwa.

giczny horoskop. Bonaparte miał jeszcze dużo życia przed sobą. Wedle jego wyliczeń Jan Paweł II powinien na Placu św. Piotra zginąć. Zapobiec tej oczywistości mogła jedynie czyjaś wyższa ingerencja. I taka, według Karola, musiała mieć miejsce. Cóż nasze ziemskie wyliczanki wobec postanowień Góry.

Choć my Polacy działamy w porozumieniu z Górą na co dzień. Tak jak zielarze twierdzą, że zioła należy zbierać w promieniu 50 km od miejsca zamieszkania, tak nasza nacja i religia działa w promieniu Rzymu, zaś numerologiczna data narodzin Polski to data jej chrztu, czyli rok 966. To księgi kościelne głównie zawierają najdokładniejsze wpisy dnia chrztu i narodzin, (dnia św. Piotra, Roku Pańskiego..., o godzinie 10.15 ochrzczony został ..., który przyszedł na świat dnia św. Pawła, Roku Pańskiego..., o godzinie 14.00), jakimi można się dziś posiłkować, zajrzawszy do zakrystii parafialnych.

Polacy to Słowianie, sclavus – niewolnik, silny niewolnik, niepokorny. Kiedy Rzymianie lenili się w łaźniach parowych, myśmy biegali z łukiem po lesie – to sprzyjało fizycznej kondycji. Mamy w sobie dużo warcholstwa, głupoty, niefrasobliwości, wiary w to, że „jakoś to będzie”, cwaniactwa, wiele pustoty i bojaźni Boga i Kościoła. Ale i honoru, nie zawsze racjonalnego, chorej ambicji, zazdrości, wiecznego niezadowolenia i narzekactwa.

## **Tako rzecze karolowa numerologia.**

Ktoś zaprzeczy?

Wielu osobom po działaniach Karola zmieniły się perspektywy, zmieniło się życie. Jeden z klientów, biznesman prowadzący duży zakład, który ostatnio podupadał, kiedyś Józef, dzisiaj Maurycy, po zmianie imienia w ciągu

pół roku zrobił obrót większy niż przez poprzednie kilka lat.

– O, to, to – kiwam głową – dokładnie o to mi chodzi, panie Karolu.

– To idźmy dalej. Na razie ma pan małą kasę, co z tego, że codziennie pan pracuje, kiedy to się nie przekłada na pieniądze. Był czas, kiedy ktoś mógł pana wywindować w hierarchii pańskiego zawodu wysoko w górę, ale pańskie wibracje nie pasowały to tej oferty. Silna szóstka – za dużo robi pan dla rodziny. Mocna szesnastka – czy pan chce, czy nie, jest panu pisany rozwój duchowy. Jak duży – zależy od pana. To tak, jak z talentem: nie poparty pracą – ginie. Ale z kolei bez niego nie osiągnie pan wyżyn. W takim wypadku musi pan wykorzystać swoją inteligencję do zwalczania lenistwa i będzie pan Kimś...

Karol nie dodaje kilkunastu imion, w celu zmiany wibracji. On manewrując cyframi, zmienia same wibracje. Wystarczy zmiana jednego imienia, aby sytuacja życiowa się zmieniła. Jak to robi – „z grubsza” starałem się przedstawić. Jak nad tym pracuje i jak to wygląda w szczegółach, to jego zawodowa tajemnica. Jego własna autorska metoda.

Każde działanie rozlicza się efektami, jakie z niego wynikły. Wielu karolowych klientów ma mu dużo do zawdzięczenia. Popchnął ich na lepszą ścieżkę życia, nie przeciwstawiając się wszak Losowi. Los pozostaje ten sam, bo układają go tam, na Górze. Ale czyż nie przyjemniej, mając ten sam los, grać piękną muzykę niż rzępolić na instrumencie życia?

Trochę taka nauka gry na instrumencie trwa, więc dziś jeszcze nie wiem na jako mnie Karol zmieni: w jego księgach widnieje 4000 imion chrześcijańskich i pewnie drugie tyle innych. Jak już to się stanie, nie omieszkaam czytelników „Czwartego Wymiaru” poinformować. Dam też znać, czy i co mi się poprawiło. Czego sobie i Wam życzę.

Tekst i zdjęcie: **Jędrzej Fijałkowski**

**„METODA KAROLA  
– TWOJE DZIECKO A LOS”  
eiaakarol@gazeta.pl  
☎ 69 00 377 84**